Numer 26. Lwów dnia 1 Marca — Wtorek. Rok 1870.

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W *Paryżu* ćwierćr. 9 fr. W *Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 28. lutego.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu związkowego Niemiec północnych przyszedł pod rozprawy wniosek narodowo liberalnego stronnictwa, mający na celu sprowadzenie bezpośredniego wejścia Badenu do związku.

Stronnictwo narodowo-liberalne reprezentuje w Niemczech tak upowszechnione dziś dążenie do wielkich, zcentralizowanych aglomeratów państwowych. W tej chwili pragnie ono jak najrychlejszego zjednoczenia Niemiec pod koroną Hohenzollerów, z jednym wszechmocnym parlamentem spodziewając się, że wtenczas łatwo przeprowadzi cały swój liberalny i demokratyczny programat. W konsekwencyi więc, jest stanowczym przeciwnikiem szerokiej autonomii państw należących do związku, stara się rozszerzać attrybucye Reichstagu i nalega na prezydyum, aby jak najspiesznej wprowadzić w życie par. 79 konstytucyi anneksyę Badenu, jedynego państwa jakie na Południu oczywiste sympatye unionistowskie okazuje. Lasker, jeden z przywódzców narodowych liberałów, stawiając swój wniosek nie miał zapewne nadziei osiągnąć na razie jakiś praktyczny rezultat; prędzej chciał zaafirmować istnienie stronnictwa i wyświecić jego stosunek do kanclerza, który posługuje się nim często w kwestyach czysto wewnętrznych.

Hr. Bismarck uznał wniosek Laskera za niepolityczny, bo akt tej doniosłości jak wejście Badenu do związku, wkracza na pole polityki zagranicznej. Właściwie kanclerz nie przytoczył istotnych powodów dla jakich Prusy na teraz stanowczo sprzeciwiają się cząstkowemu przekroczeniu Renu, bo musiałby był podnieść drażliwe punkta międzynarodowych stosunków. Ograniczył się tylko do wskazania usług odrawanych ze strony Badenu sprawie jedności przez powolny wpływ na Wirtemberg i Bawaryę, mianowicie na Bawaryę, gdzie zbyteczny pospiech może wywołać jeszcze większą reakcyę i opóźnić moment ostatecznego zjednoczenia.

O wiele ważniejszym jest ustęp mowy, w którym kanclerz określa formę unii Północy z Południem, jako przeprowadzenie spólnych instytucyi na dobrowolnej drodze ułożonych, bez pogróżek, bez presyi i gwałtownego nacisku. „Zniechęcony, zmuszony Bawarczyk najściślej z nami związany nic nam pomódz nie może i wolą czekać jeszcze wiek, niż przymusu używać“ dodał.

Tu już nikt nie zaprzeczy, iż z pomorskiego junkra prawdziwy, w szerokiem znaczeniu niemiecki mąż stanu przemawiał i postawił program przyszłej polityki niemieckiej związku, program moralnych zdobyczy i zjednoczenia opartego na głębokiem i wszechstronnem przekonaniu spólności narodowych interesów.

Tem wyznaniem kanclerza zamyka się epoka polityki „krwi i żelaza“, polityki siły, kiedyś, gdy namiętności uspokoją się, historya oceni sprawiedliwiej ową epokę, stojącą dziś pod pręgierzem opinii, nie ze względów moralności politycznej, lecz za to że rezultat r. 1866 obraża chwilowe interesa i miłość własną sąsiednich mocarstw. Dziś należy tylko zapisać fakt, dowodzący zmienności rzeczy ludzkich. Ta sama opinia, obecnie rzucająca klątwy na reorganizacyę Niemiec przez Prusy, nie znajdywała dawniej dosyć dobitnych epitetów ile razy była mowa o Bundestagu i dziele wiedeńskiego kongresu. Naigrawano się z poniżenia potężnego narodu, z wewnętrznych rozterek, z rywalizacyi monarchów i nieskończonej ilości mikroskopijnych książąt, zazdrosnych o najdrobniejsze przywileje władzy, przenoszących dziecinne zabawki nad sprawę ogólną. Niegdyś frankfurtskie archiwa zachowały liczne admonicye, jakie ministrowie mocarstw europejskich na wyścigi udzielali reprezentantom Germanii. Kuglarze nawet śmieszyli publiczność wydrwiwaniem zgromadzenia, które o losach kilkudziesięcio milionowego narodu stanowiło. A teraz?... *Facta loquuntur*. Ze stanowiska interesów francuzkich lub rosyjskich, ze stanowiska austryackiej militarnej próżności, można potępiać dzieło hr. Bismarka. Lecz ubolewać nad losem nieszczęśliwych Niemiec, jęczących pod jarzmem absolutyzmu — to na żart wygląda.

Z powodu pogłosek o notach dyplomatycznych przesłanych przez gabinet wiedeński Rzymowi w sprawie rzekomych kanonów o Kościele ogłoszonych w *Gaz. Augsb.* korespondent wiedeński *Monde'a* pisze:

Neue freie Presse głosiła najpoważniej w tych dniach, że hr. Beust gotuje manifest protestujący przeciw Syllabusowi spólnie z ministrami innych mocarstw. Wiadomość ta nadto niedorzeczna, abyśmy ją zbijać tu mieli. Kanclerz nie będzie się bawił w manifesta i protestacye przeciw uchwałom Papieża i Soboru. Nie jesteśmy w Augsburgu, ani w r. 1530. To też wszystkie dzienniki państwa austryacko-węgierskiego pospieszyły zmodyfikować tę niedorzeczność w sposób następny: „Gabinety Wiednia, Paryża, Monachium i Madrytu zamierzają wysłać notę identyczną w celu przedstawienia trudności politycznych, jakieby w obecnych okolicznościach wywołać mogło orzeczenie nieomylności papieskiej“. Twierdzenie to wszakże podobnie jak i rzeczony manifest, jest zgoła fałszywem. Lecz ponieważ nie ma dymu bez ognia, oto jest, rzeczywiście, wszystko co zaszło.

Zaledwo ukazały się w *Gaz. Augsb.* słynne kanony w liczbie 21, katolickie rządy Europy zdały się poruszyć tem, jak gdyby grom spadł na ich głowę. Konspiracya mazzynistowska nie tyleby je była przeraziła. Anglia, Prusy, Rosya i Tyrcya nie zadawały sobie bynajmniej pracy by telegrafem wysyłać dyplomacyę swoją do Rzymu w celu wybadania prawdziwości tych kanonów, lub przedstawiania ich niebezpieczeństwa, jakkolwiek herezye są tam stanowczo potępione. Ale hr. Beust, który nie wątpi o autentyczności textu ogłoszonego w *Gazecie Augsb.* znalazł, że powinien wyjść z granic roztropnego zastrzeżenia, jakie przybrał był względem Soboru. Dla czego, z jakiej pobudki? nie wiadomo. I miałażby to być druga edycya sławnego *pro memoria* redakcyi p. Hasnera? Księga czerwona powie nam coś wkrótce w tej mierze. Bądź co bądź, p. Beust miał przedstawić Kard. Antonellemu stanowczo, lecz w grzecznej formie, iż jeśliby rzeczone kanony zostały ogłoszone przez Sobor, a potwierdzone przez Papieża, Kościoł katolicki w Austryi i Węgrzech na ciężkie naraziłby się niebezpieczeństwa. Co do nieomylności Papieskiej, p. Beust nie wyrzekł ani słowa. Oto jest cała prawda, może nie dość jasna, ale przynajmniej autentyczna i istotna“. Podając fakt ten, z naszej strony dorzucimy tu tylko pytania: jakiem prawem rządy katolickie uważać mogą za stosowne podawać rady Papieżowi i Kościołowi, podczas gdy same tak bardzo ich potrzebują w urządzeniu spraw własnych? Czy, zresztą, p.

Nieomylność Kościoła i Papieża.

(Ciąg dalszy)

My Polacy jesteśmy teraz wybranym narodem, byśmy wzięli inicyatywę w tej mierze. Nie darmo zowią nas Chrystusem między narodami, nie darmo odnawiamy Mękę Pańską, nie darmo naród nasz przybito do krzyża i pochowano w grobie. Boć prawem naszem zmartwychwstanie, dziś lub jutro dasz je Panie! gdy przyjdzie dzień trzeci. My bowiem stanowimy równowagę między niedowiarstwem zachodniem a schizmą wschodnią, a śród mąk konania, głosem zagrobowym wołamy do ludów: że czas, by naprawioną była zbrodnia i wygładzone wszelkie przestępstwo, by się stała sprawiedliwość i odtąd panowała na wieki! A któż nas pogrążonych w grobie do nowego budzi życia? Któż wtenczas, gdy matkę zbryzganą krwią dziatek szarpano w kawały, gdy bolem strasznego zgonu miliony jęczały, któż odezwał się głosem przestrogi? Spokojnie spały ludy i milczały bogi. - Głos Kasandry, acz nie słuchany, był to głos Papieża — Klemens XIV gdy mu doniesiono o projekcie podziału Polski, zaprotestował pod dniem 20. marca 1771 r. i naznaczył modlitwę, którą cały Kościoł katolicki za Polskę odmawia w officium św. Jana Kantego, którego kanonizował ten Papież, i dał za patrona na złe czasy które przyjść miały.

„Tyś nie był twardy nikomu
Lecz się zajmował wszystkiemi;
Ach! nie opuść twego domu,
Twoich ziomków, Polskiej ziemi!“

I Bóg wysłucha niezawodnie tej prośby, jeżeli Polacy godnymi się tej łaski okażą. Bo niepodobna, by świat duchowy zawód zrobił swej braci ziemskiej. Na dowód tego przytacza się tu proroctwo z życia św. Kazimierza, królewicza polskiego, w którego żywocie czytamy: iż okazawszy się ten patron narodu naszego r. 1655 Szeremeticjewowi, wodzowi moskiewskiemu, od pustoszenia kraju odstraszył, w te odzywając się słowa: „Bóg grzechami narodu naszego obrażony, przebłagać się nareszcie dozwoli; wam zaś zbliża się zatracenie i za Wołgą aże szukać będziecie bezpiecznego miejsca dla siebie.“

Mamy też i dawniejszą legendę o św. Stanisławie Szczepanowskim, która stanowi niejako prototyp losu całego narodu i jakoby wieszczenie cudowne o całej przyszłości jego. Ażaliż bowiem to wskrzeszenie Piotrowina po trzech leciech leżenia w grobie, nie jest żywym obrazem zmartwych wstania narodu? A poćwiertowanie ciała Biskupa św., którego członki rozsiekane, od orłów strzeżone, zrosły się znowu, ażaliż nie jest obrazem podziału Polski między synów Bolesława Krzywoustego, która atoli znowu w jedność się połączyła. Ażaliż i dzieje porozbiorowe nie świadczą o tem, że dzielnic ziemi naszej, lubo rozdartych, strzegą orły narodowe i nie dozwolą, by się rozprzęgły.

Czyliż praca apostolska św. Jacka Odrowąża i synów jego z zakonu Dominika, i krew ich rozlana na wschodnich kresach ziemi polskiej, nie oznaczyły niestartemi głoskami granic tej ojczyzny; od Krakowa do Kijowa, od Halicza do Gdańska? A sam rzut oka na mapę Europy nie okazujeż dowodnie, że od stoku Karpat aż po Bałtyckie wybrzeża, a od Warty do Dniepru mieszkają Lechici, których od niepamiętnych wieków zwano Polanami i są Polanie nad Wisłą i Polanie nad Dnieprem. I stary latopisiec Nestor sam powiada: że Waregi-Normany z nad brzegów skandynawskiej Rusi, zawładnęli *„zemleju polskoju“!*

I stanie się zaiste! że choć burza zahuczy wszędzie, ziemia z gruntu trząść się będzie — chociaż góry niewzruszone będą w morze przeniesione, a pokruszone opoki, fale wzniosą pod obłoki — dom Piotrowy się nie poruszy, kopuła i krużganki jego nie runą, ale despotyzm zawstydzony ulegnie, a wam coście na tej opoce wytrwali do końca i synom waszym lepiej się dziać będzie.

III.

A życie jego — trud trudów,
A tytuł jego — lud ludów,
A matki obcej; krew jego dawne bohatery,
A imię jego: Czterdzieści i cztery!

(„Dziady“ część III.)

A wiesz co w Apokalipsie oznacza bestya? („Dziady“, tamże.) Pisarze chrześciańscy chcąc wyłożyć znaczenie „bestyi“ w Apokalipsie (r. 13) do różnych uciekali się przypuszczeń. To straszne zwierzę, siedzące nad wodami, mające 7 głów a rogów 10 toć oczywiście pogańska Roma, zlana krwią narodów i św. Męczenników! Ale bliższe oznaczenie głównego prześladowcy i imię jego, utajone w mistycznej liczbie: „A liczba jego jest 666“. Tu jest mądrość, kto ma rozum niech zrachuje liczbę bestyj. (Apok. r. 13 w 18) Wyrachowywano więc w rozliczny sposób; ale ta liczba znalazła się w wielu osobach; mieszczą ją w sobie imiona: Ulpius Trajanus, Diocles Augustus, najlepiej: Cesarz Julian w przydomku jaki mu Chrześcianie nadali „ὁ αποστατης“ tj. apostata, odstępca. W poźniejszych wiekach znajdowano tę liczbę w Genzeryku, królu Wandalów, w Mahomecie, założycielu Islamu, a Hugonoci szukali jej w imieniu Ludovicus, nazwie Ludwika XIV. Także imiona: Nerona i Mikołaja (Νερω, Νικολαος, Νικητας) mieszczą w sobie tę liczbę 666! Jakkolwiek widzimy, że wytłumaczenia tej liczby

Beust, może przypuszczać na seryo, że zbytek to religii sprowadził Austryę do obecnego a nie zbyt korzystnego stanu? Czyż podobne pogróżki, przed pojawieniem się jeszcze jakiejkolwiek uchwały Soboru czynione, nie są, w gruncie podobnie do wniosków Rechbauera, owym nierozsądnym odwetem *vendetta Austriaca*, jak ją napiętnowała nie dawno *Unità Cattolicà*? Czy się zgadzają z samymże tak zwanym liberalizmem, któremu hołduje obecnie gabinet austryacki, z samąż jego kardynalną zasadą: wolny Kościoł w wolnem państwie? Podczas gdy w imię liberalizmu tego zastrzeżona jest wolność sumienia i opinii wyznań wszystkich potwierdzona samemiż zasadniczemi ustawami państwa, miałożby być tylko wzbronionem Kościołowi katolickiemu orzekać: **że on jest społecznością widomą, konieczną do zbawienia, ustanowioną przez Chrystusa Pana, że nie wszystkie religie są zarówno dobre i prawdziwe, ile że niema kilku prawd sobie przeciwnych, że Papież jest Głową Kościoła itd.**; miałożby być słowem Kościołowi tylko wzbronionem uchwalać to, co mu Bóg objawił i do wierzenia podawać kazał, co jest obowiązkiem sumienia jego i wiernych? I miałażby Austrya tak dalece liberalną zostać pod przewodem p. Beusta, aby „Kościołowi grozić mogły wielkie niebezpieczeństwa“ za to, że przyjmuje uchwały swojego Papieża i Soboru rządzonego natchnieniem Ducha św.? To też nie sądzimy, aby podobne ostrzeżenia znalazły posłuchanie w Rzymie, i aby Ojcowie ulegli wyższemu, bo z nieba natchnieniu, mieli stwarzać kanony przyjemnie brzmiące w uszach austryackiego liberalizmu.

Kronika Rzymska.

W nrze uprzednim podaliśmy treść mowy Piusa IX mianej przy otwarciu wystawy sztuk chrześciańskich, która nie mało rozgłosu i wrażenia zrobiła śród świata. Czytelnicy nasi pamiętają niechybnie ten ustęp, w którym Ojciec św mówi o sprowadzeniu jedności w obrządkach katolickich. Podany w streszczeniu przez korespondenta rzymskiego do *Unità Cattolicà*, tak brzmi on w wiernym przekładzie, według doniesień sprawozdawcy *Journal de Bruxelles*: „Innym celem, — rzekł Pius IX — jaki zamierzyłem sobie w urządzeniu tej wystawy, było przedstawić rozliczne szaty i oznaki godności kościelnych, aby tym sposobem pozyskać, o ile to być może, pożądaną jedność w tej mierze. Zrozumiejcie mnie dobrze. Nie mówię tu o obrządkach wschodnich, które powinny pozostać tem, czem są. Widzę tu wielu Biskupów Wschodu. Niech będą spokojni. Zachowają oni zwyczaje swe starożytne i święte. Chciałbym jednej tylko rzeczy, a mianowicie byśmy się porozumieli co do jednozgodnej karności; formy zaś nie powinny się zmienić“.

„Wiadomo, pisze dalej korespondent, iż nieprzyjaźni Rzymowi potrafili byli wmówić we wschodnich wiernych i niektórych pasterzy, że Papież ma zamiar znieść obrządki wschodnie i wprowadzić przemocą do Kościoła łacińskiego wszystkie pozostałe a szanowne zabytki starożytnych liturgij Na dowód pokazywano im szereg postanowień Piusa IX wydanych od czasu wstąpienia na Stolicę św., w skutek których obrządek rzymski przyjęty został we wszystkich niemal krajach. Tajni ajenci, których Rosya utrzymuje wszędzie, pracowali skrzętnie w tym kierunku szczególniej śród Syryjczyków, Koptów i Chaldejczyków. Wystawa spólna wszystkich szat kapłańskich i biskupich, w celu, by śród tylu typów różnych, wybrać jeden powszechny, dawała jakiś pozór prawdy pogróżkom szerzonym przez intrygę.

Mąż pewien, który doskonale zna Wschód (zapewne p. Urquhart, o którym niejednokrotnie pisaliśmy. P. R) często zgromadzał u siebie wschodnich prałatów i starał się wyzwolić od tych separatystycznych wpływów. Powtarzał on im ciągle tę słuszną uwagę: „Wasza siła spoczywa w Rzymie i jeśli bronić się macie, to nie przeciw jego mniemanym pretensyom, lecz raczej przeciw knowaniom Rossyi i jej ajentów, którzy chcą was przyciągnąć ku schizmie“. Widziałem wielu tych szanownych pasterzy i powziąłem od nich pewne szczegóły, które tu wam powtarzam, bo rzucają one jasne światło na obecny stan Wschodu; wykazując też środek konieczny do użycia, by krzewić katolicyzm w krajach ottomańskich.

Znane jest przywiązanie wschodnich plemion do zewnętrznych zwyczajów i praktyk. Jeśli politycy, w skutek tajemniczego zrządzenia Opatrzności, przejęli się zwolna obyczajami Europy i z dawnych oznak separacyi dziś ledwo niektóre zachowali, jak n. p. *fez* (nakrycie głowy — czerwona czapeczka z kutasem); to znów lud prosty i duchowieństwo pozostali ściśle wiernymi swoim dawnym zwyczajom. Zwyczaje te mają przyczynę swą, pochodzą zresztą z najstarożytniejszej przeszłości, a oparte są na przestrzeganiu pewnej godności i przyzwoitości.“

Tu korespondent wskazuje kilka takich drobnych z pozoru, ale wielce cenionych na Wschodzie zwyczajów, jak np. spólne pozdrawianie się przez ucałowanie własnej ręki i podniesienie jej do czoła, nie zaś ściskanie rąk wprowadzone przez Anglikow, a poczytywane tam za srogą obrazę; spotykanie się bez uśmiechu, który u nas uprzejmość, tam szydzenie oznacza, wchodzenie do Kościoła z zawojem na głowie, a bez obuwia itd.

W zewnętrznych więc stosunkach Europejczyka ze wschodniemi ludami, jest mnóstwo drobnych szczegółów, w których łatwo, w skutek niebaczności lub lekceważenia, można je śmiertelnie urazić, a o czem często zapominali misyonarzy łacińscy. Ztąd, pisze korespondent antypatya, a raczej zgroza, jaką powzięli dla niektórych z nich Prałaci wschodni; ztąd niechęć tych ostatnich, dla wszelkiej zmiany wychodzącej z Rzymu, a łatwość, z jaką ajenci Rosyi szerzą obawą mniemanej latinizacyi zamierzonej przez Stolicę św. wyznać wszakże trzeba, iż pewna część misyonarzy, pojęła snadnie, iż najbezpieczniejszym środkiem otrzymania wielkich rezultatów byłoby zastosowanie się całkowite do obyczajów i obrządków Wschodu. To też wielu z nich udawało się do propagandy z prośbą o pozwolenie przejścia z obrz. łacińskiego na obrządek bulgarski, grecki, syryjski i inne.

Pius IX jasno pojmujący te rzeczy, nie omieszka we wszystkiem co możliwe, zadowolnić ludy i pasterzy Wschodu. Po wyczerpaniu kwestyi *de ecclesia*, ciekawe sprawy obrządków wschodnich i misyj przyjdą pod obrady i wtedy przekonamy się, jak Kościoł rzymski prawdziwie liberalnym jest względem unickich Kościołów i jak umie szanować ich starożytne prerogatywy.

Jawnym interesem Patryarchów jest oprzeć się z jednej strony na Rzymie, z drugiej na Konstantynopolu. Rzym broni ich od błędu, a Konstantynopol po dziśdzień ochrania od brutalnej przemocy upokorzeń ze strony moskiewskiego cezaryzmu.

Jednej istotnej rzeczy braknie jeszcze plemieniom wschodnim tak zjednoczonym już jak i odszczepionym to ukształcenia. Jeśliby go im w istocie nie brakło, byłyby mniej przywiązane do zewnętrznych form swoich. Potrzeba więc stopniowo pobudzać je do oczyszczenia i kształcenia duchowieństwa, aby tak i ludność sama wyżej stanąć mogła, i aby prawda katolicka coraz bardziej uwydatniając się ponad schizmą, więcej zyskiwała poszanowania i tem samem coraz więcej krzewiła się w obszernych krajach Wschodu. Taki jest, sądzę, rzetelny sposób zapatrywania się na kwestyę obrządków wschodnich.

W dziennikach francuzkich znajdujemy następujący list Mgra Vicart Biskupa z Laval do redaktora pisma *La Semaine religieuse* wychodzącego w tej dyecezyi, który tu umieszczamy bez żadnych z naszej strony komentarzy:

„W dyecezyi Laval wciąż jest mowa o Mgrze Dupanloup. Owoż potrzeba raz z tem skończyć. Oświadczam tu przed Bogiem, a w gotowości stanąć przed Jego sądem, iż wolałbym umrzeć, paść trupem na miejscu, niż iść za Biskupem Orleanu po drodze, po której on dziś stąpa i na którą przyznawana mu powaga pociąga część pewną mojej dyecezyi. Wy nie wiecie co czyni on, nie wiecie co mówi tu, ani co mówią i czynią jego adepci. Ja wiem o tem, ja słyszę to na własne uszy, patrzę własnemi oczami. Nie! raczej umrzeć w tej chwili niż przykładać rękę do tych zamiarów, do tych manewrów bez nazwiska! Mówię to i powtórzę przy ostatniem tchnieniu. Proszę, żądam, drogi redaktorze, aby te słowa były całkowicie ogłoszone w najbliższym numerze pisma twojego. Wymagam tego i całą odpowiedzialność biorę na siebie samego. Jeśli po tem, nie mógłbym się pokazać w Laval, uproszę pokornie Ojca św., by mi pozwolił umrzeć w Rzymie. Żegnam Cię... Oby to pismo mogło mieć największy rozgłos w mojej dyecezyi! O innych stronach nie myślę i nie mam żadnego w tej mierze obowiązku.

Podpisano Kazimierz-Aleksy Biskup z Laval.“

Korespondent *Czasu* pisze z Rzymu d. 20 b m.: „Mówią, że Biskup Strossmayer nie tai się z tem, że został wezwany od rządu rosyjskiego na pośrednika w stosunkach tego rządu z Rzymem. Trudno wątpić, że szanowny Prałat przyjął to wezwanie w najlepszych chęciach, ale można przypuszczać, że nie zna stanu rzeczy i że oświeciwszy się należycie, wyrzeknie się niewdzięcznej roli. Zresztą trudno mu będzie wpłynąć na postanowienia dworu rzymskiego, daleko lepiej oświeconego w tej mierze. Już Rosya wyczerpała wszystkie swe argumenta przez usta swych dyplomatów i nawet geniusz znakomitego Prałata z trudnością coś nowego wynajdzie. Zresztą stanowisko ks. Biskupa, jakkolwiek świetne w stronnictwie do którego należy, nie wzbudza zaufania ani u większości Ojców Soboru, ani u dworu rzymskiego. Pochwalny adres, który odebrał od Kroatów, umieszczony w gazecie miotającej obelgi na Stolicę rzymską, nie zjednał mu z pewnością większego kredytu. Zresztą stanowiska rozmaitych odcieni stronnictw, coraz wyraźniej z dniem każdym się zarysowują. Tak zwana opozycya w Soborze coraz się bardziej rozbija, w miarę jak jej następstwa do ostatnich posuwają się granic Pisma Doellingera i Gratrego otwierają oczy tym, co się dotąd łudzić mogli.“

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 28. lutego.

XX O czem pisać dziś, jeżeli nie o zmowie zecerów! Wszakże ona w dotkliwszy sposób w znaki się daje, aniżeli tego obawiał się najgorszy pessymista. Dawniej trzy, cztery godziny spłynęły na przeczytaniu dzienników rannych, a i wieczorne dzienniki, wydawane o godzinie czwartej po południu starały się rozlicznemi, wprawdzie nie zawsze autentycznemi nowinkami i dowcipnemi felietonami, jak mianowicie *Tagespresse*, osłodzić czarną kawkę po obiednią. Otoż od poniedziałku wszystkie dzienniki wieczorne wychodzą o jednym, dość bezbarwnym tekscie, tak, że przeczytawszy jeden z nich i do tego *Wiener Abendpost*, całą lekturę poobiednią wyczerpniesz. Ranne dzienniki oprócz spólnego, identycznego, a przeto całkiem bezbarwnego dodatku, podawają dwie stronnice treści własnej, składającej się z felietonu, krótkiego artykułu wstępnego i zredukowanych do obszaru telegramów korespondencyi. Tylko *Vaterland* wychodzi, jak dawniej, tudzież *Wiener Ztg.*, ogłaszająca li nominacye urzędowe, sprawozdania z Rady państwa i potoczne wiadomości lokalne. Zresztą post ten dziennikarski pod pewnym względem wcale nie zły. Brak miejsca żydowskim naszym liberałom nie dozwala rozwodzić się, jak dotąd, szeroko nad całkiem obcemi im kwestyami kościelnemi. Trzeba się ograniczyć do właściwie dziennikarskich, politycznych spraw. Do tych ogólnych, grèvą wywołanych uwag, dodam szczególną, tj. że *Nowa Presse* rzeczywiście kupioną została za półtora miliona florenów przez spółkę akcyjną. Akcye już ulokowane. Dotychczasowi redaktorowie, Etienne i Friedländer, i nadal redakcyą kierować będą. Etienne układa część polityczną, Friedländer ekonomiczną, która, jak wiadomo najgłówniejszą rolę odgrywa w dziennikarstwie tutejszem. Głównym powodem sprzedaży dziennika tego jest, jak mnie zapewniają osoby kompetentne, okoliczność, że era powstawania banków, tak zwane *Gründungsfieber*, które dziennikom, a zwłaszcza *Nowej Pressie* przysporzyło bajecznych dochodów, minęło zupełnie; teraz nie chodzi już o zakładanie nowych banków, lecz raczej o upadek istniejących. Otoż w takich okolicznościach właściciele *Nowej Pressy* woleli się usunąć z pola spekulacyi, jaką tutaj jest praca dziennikarska.

Dotychczasowe rozprawy Izby poselskiej nad podatkiem zarobkowym okazały, że projekt prawa, wniesiony przez rząd, jest zbiorem licznych niesprawiedliwości, i że p. minister finansów, zamiast starać się o usunięcie dotychczasowych wad prawodawstwa podatkowego, raczej usiłuje uświęcić je za pomocą nowej uchwały. Przytem okazuje się, że wydział sejmowy przewyższa jeszcze ministra w ferworze podatkowym, a Izba, złożona w głównej części ze spekulantów, fabrykantów i „verwaltungsrathów“, w jak najpiękniejszej znajduje się zgodzie z wydziałem. Nasi posłowie zdołali nie jednokrotnie wpłynąć zbawiennie na tok obrad i uchwały. Jednakże dzisiejsza Izba nie zdolna oczewiście wnieść się nad poziom osobistych względów i względzików.

Minister Stremayer d. 23. b m. w wydziale „konfesyjnym“ wyłuszczał swoje na stosunek pomiędzy państwem i Kościołem zapatrywania. Oprócz frazesów o „wolności sumienia“, której Kościoł nigdy nie zaprzeczał, p. minister twierdził, iż rządowi przynależy dozór nad wszelkiemi sprawami, dotyczącemi nauk i wychowania, tudzież samoistne prawodawstwo względem małżeństwa itd. Widać ztąd, że p. Stremayer nie myśli od taktyki swych przodowników w urzędzie odstępować.

Nagła i zagadkowa śmierć profesora Ungera zawsze jeszcze mocno zajmuje umysły w Hradcu i wszechstronnie bywa roztrzęsana w dziennikach. Tyle zdaje się pewną, że nieboszczyk nie umarł naturalną śmiercią. Liczne rany, zadane w głowę zdaniem lekarzy pochodzą z cudzej ręki, a nie tłumaczą się padnięciem. Według jednego z dzienników tutejszych przyaresztowano już służącę, która spała w przybocznym pokoju. Inna wersya, rozszerzona pomiędzy ludnością w Hradcu, tak jest okropną, że jej nikt dotychczas nie śmiał wypowiedzieć wyraźnie. Zresztą w małych miastach plotki zwykle bardzo łatwo powtarzają i nie mogą bynajmniej być uważane jako *vox populi*, *vox dei*.

---

padały na dość wybitne osobistości; jakkolwiek charakter osób przytoczonych po największej części odpowiada bestyi apokaliptycznej, nie idzie zatem, byśmy mniemali, że tajemnica już odkryta i wszelkie dalsze onej liczby wykłady stały się niemożliwe. Oczekujemy przeciwnie jaśniejszych jeszcze wykładów; ale z drugiej strony każdy nieuprzedzony przyznać musi iż i dotychczasowe były dość trafne i poniekąd prawdziwe — dlaczegożby więc także wykład proroctwa naszego Adama miał być fałszywym?

Cóż bowiem mniemać mamy o jego liczbie tajemniczej 44 zawartej w Widzeniu ks. Piotra, o którym powiedział Mickiewicz: iż pisał je w chwili niezwykłego entuzyazmu, sam nie rozumiejąc co pisze, i że w „Dziadach“ są ustępy, których zupełnego znaczenia nie umiał wyjaśnić. Było to zatem natchnienie, zachwyt, ekstaza — niech to jak chcą nazwą, ale zawsze przyznać potrzeba, że takie przeczucia wieszcze, takie nieświadome proroctwa ogłaszane w chwili najwyższego porywu ducha i zatopienia się w ogólnym organizmie całego narodu, muszą mieć swoje i to bardzo głębokie znaczenie. — Naród wydaje swych geniuszów, którzy w jego występując imieniu, skupiają w sobie w danej chwili ducha ogółu i przemawiają, jakoby wyrocznie, a co dziwniejsza, że nawet bez świadomości czynów swoich. Potwierdza się tu sposób przemawiania proroków pańskich w starym zakonie, którzy podobnie objawiali swe wizye, swe poglądy na przeszłość i przyszłość, ogarniając swym duchem lat tysiące; używają oni zwykle słów: „Stała się nade mną ręka Pańska; stało się do mnie słowo Pańskie: albo: Brzemię, które widział prorok Pański! itp.

(D. n.)

Z Konstantynopola piszą do *Monde*'a pod datą 12. lutego.

Co znaczą te dwa słowa: Niezależność Porty? Niestety! znaczą one bardzo mało, jeżeli będziemy sądzić z kroku uczynionego prawie jednocześnie przez reprezentantów wielkich mocarstw u W. Wezyra, który podejrzanym jest o prowokowanie... Czarnogóry. Cztery bataliony wysłane dla wzmocnienia garnizonów nadgranicznych w obec powstania dalmackiego i nieustannych intryg komitetów panslawistycznych, dostarczyły tamtejszym konsulom pretekstu do wydania okrzyku zgrozy i oburzenia przeciwko koncentracyi sił militarnych, zagrażających spokojowi i bezpieczeństwu poczciwych Czarnogórców, tych mistrzów w sztuce obrzynania nosów i uszów tureckim i austryackim żołnierzom.

Aali-pasza musiał uspokoić dyplomacyę zapewnieniem, że te cztery bataliony stanowią całą summę posiłków, jakie od dwoch lat wysłano tamtejszym garnizonom. Tak więc odtąd ile razy rząd sułtański zechce poruszyć z miejsca choć jedną kompanię wewnątrz państwa, przyjdzie mu wpierw zawiadomić o tem specyalną notą reprezentantów obcych państw w Konstantynopolu, aby nie być posądzonym o knucie rozmaitych zamachów na pokój świata.

Zrozumieć jeszcze można to, że Serbia schnąca ze złości na widok niepowodzeń komitetu insurekcyjnego między ludnością Bulgaryi, wysyła senatorów do hr. Daru ze skargami na Dywan, pozwalać sobie przedsiębrać środki ostrożności, tłumaczone jako pogróżki dla serbskiego narodu. Lecz wolno się dziwić, gdy posłowie wielkich mocarstw, którym nie tajne są machinacye komitetów centralnych w Bukareszcie, Odessie i Ibraile, żądają od Porty wyjaśnień z powodu drobnych ruchów wojsk, nakazanych elementarną ostrożnością

Dywan mógł łatwo odpowiedzieć dyplomacyi przedkładając jej papiery znalezione u czterech ajentow komitetów rewolucyjnych, schwytanych w samym Konstantynopolu na gorącym uczynku propagandy panslawistycznej. Rząd turecki znajduje się w dylemacie, z którego nie wie jak i którędy wyjść. Ile razy przewidzi niebezpieczeństwo i zdwoi nadzór nad agitatorami, bywa zaraz oskarzonym o próżne prowokacye Cetynii, Belgradu i nawet Bukaresztu. Jeżeli zaś pozostanie nieczynnym i materyalne naruszenie porządku zmusi go, jak w r. 1868., powiesić kilku przywódców ruchu, to zewsząd sypią się zarzuty, że nie umie nigdy odwrócić złego.

Panslawizm nie jest już przecież mytem, a proces rozkładu, toczący zarówno Turcyę i Austryę zaczyna być nawet w Paryżu należycie ocenianym. Jen. Fadeieff zamierza rozebrać najprzód Austryę, a po niej wziąć się do Turcyi. Gdzież więc znaleść tłumaczenie przedstawień dyplomatycznych, jakiemi obdarzono Dywan, zamiast prawdziwych sprawców obaw i niepokojów?

Słowianie austryaccy zawiązali w Konstantynopolu stowarzyszenie pod protekcyą W. wezyra, który zastrzegł sobie wykluczenie polityki, w zamian za obietnicę taką, stowarzyszenie otrzymało pozwolenie zakupienia gruntu pod szpital słowiański.

W ostatnią niedzielę tak zwana liberalna frakcya gminy armeńsko-katolicklej na ogólnem zgromadzeniu postanowiła 1. odrzucić bezwarunkowo duchowną juryzdykcyę Patryarchy Hassoun'a, 2. domagać się od Stolicy Apostolskiej przywrócenia wszelkich praw i prerogatyw usuniętych bullą *Reversurus*, i żądać od Porty oddania dyssydentom parę kościołów, w których będą dopełniać obrządków do czasu nadejścia odpowiedzi z Rzymu. Zapewniają że 28 księży przystąpiło do tej rezolucyi otwierających drzwi schizmie Porta nie proteguje wiele dyssydentów; minister policii zalecił im zachowanie porządku i poszanowanie prawa, oraz uprzedził że nie będzie nadal tolerował tłumnych manifestacyi przeciwko wikaryuszowi mgr. Hassoun'a. Zresztą rząd nie ma nic przeciwko wytoczeniu sporu przed Stolicę Apostolską i sam ofiaruje swoje pośrednictwo; lecz odrzucił żądanie kościołów i to w sposób zasługujący na uwagę.

— Czem jesteście pod względem religii? — zapytał Aali pasza deputacyi; — do jakiego kościoła należycie? — Jesteśmy katolicy — odrzekli. — A więc, dokąd będziecie nazywać się katolikami i duchownie będziecie zależyć od Rzymu, nie mogę oddać wam wyłącznie żadnego kościoła waszej gminy. Przyjdźcie do mnie jako protestanci, grecy, jednem słowem oddzielcie się od Kościoła katolickiego, a wtenczas ja, minister sułtana, będę się czuł obowiązanym dostarczyć wam środków odprawiania waszych obrzędów; ale tymczasem nic dla was zrobić nie mogę.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Komisya rezolucyjna Izby poselskiej prowadziła d. 25 lutego dalsze rozprawy nad wnioskiem Grocholskiego.

Rozprawę zaczęto od lit. d. punktu 3, podług którego ustanawianie zasad urządzania szkół ludowych i gimnazyów, tudzież prawodawstwo o uniwersytetach należeć ma do sejmu galicyjskiego.

Prezydent ministrów p. Hasner oświadcza z góry, że rząd wdając się w oświadczenia co do pojedyńczych punktów, czyni to zawsze z pewnem zastrzeżeniem, i że ostateczne oświadczenie ze strony rządu dopiero wtedy może być dane, jeżeli po przyjęciu lub odrzuceniu pojedyńczych punktów będzie mógł oczekiwać w ogóle ostatecznego załatwienia przedmiotu sprawy. Rząd musi pamiętać, że żądania, które nie są uzasadnione w czysto indywidualnych stosunkach kraju, lub prawodawstwa jego, są nieuniknionym precedensem dla innych krajów. Pod tym względem tedy, co do punktu lit. *d.* rząd znajduje w terazniejszych stosunkach prawodawstwa w Galicyi o tyle punkt oparcia dla ustępstw, że już statut dla rady szkolnej nadał Galicyi całkiem odrębne stanowisko w sprawach szkolnych, i że już z tego względu można dyskutować nad lit. *d.* Tyle w ogólności, chociaż rząd nie może zapominać, iż z natury rzeczy prawodawstwo o uniwersytetach, które są zakładami kosmopolitycznemi, a których absolutną koniecznością jest „*der Freizügigkeit*“ (wolność frekwentowania) nie leży ani w interesie kraju, ani prawodawstwo krajowe w tym kierunku nie mogłoby być pożądane.

W rozprawie nad tym przedmiotem brali udział kilkakrotnie poseł br. Tinti, Perger, Kaiser, Czerkawski, Kuranda, Grocholski, dr. Zaillner, prezydent ministrów dr. Hasner i minister spraw wewnętrznych dr. Giskra. W szczególności posłowie galicyjscy Grocholski i Czerkawski podnosili, że prawodawstwo o uniwersytetach ze względu na autonomię kraju jest osobliwie ważnem, ponieważ każda połowiczność szkodzi i wznieca nieufność. Można być przekonanym, że Galicya nie wyłączy się od przestrzegania urządzeń i potrzeb uniwersytetów w ogóle. Powoływali się w tym względzie na Szwajcaryę, gdzie w Bazylei, w Bernie i Zurychu istnieją uniwersytety, których sprawy uważane tam są za sprawy kantonalne. Również należy mieć na uwadze, że uniwersyteta wychowują nauczycieli szkół średnich, a od oświaty tychże zawisła działalność szkół ludowych i średnich, i że dla tego pomiędzy uniwersytetami a resztą szkół powinien zachodzić węzeł i ściślejszy związek.

P. **Grocholski** oświadczył w szczególności, że Sejm galicyjski na ten punkt, jako na jeden z ważniejszych, główny kładzie nacisk.

Reszta mowców utrzymywała w ogólności, że jeżeli ustanowienie zasad względem szkół ludowych i gimnazyów zostało poruczone ustawodawstwu krajowemu, to samo nie może być uczynione co do uniwersytetów. W drugiej połowie dyskusyi deputowany Kuranda mówił posłom galicyjskim, że przekazanie ustawodawstwa względem uniwersytetów Sejmowi galicyjskiemu wymagałoby osobnych ustaw i urządzeń, co sprzeciwiłoby się istniejącym urządzeniom i zasadom.

Inni mowcy oświadczyli, że jeżeli przez zadosyćuczynienie żądaniu posłów galicyjskich, będzie zawarty trwały pokój z sejmem galicyjskim, powinno się i w tej kwestyi zrobić ustępstwa. Mówiono także, że uniwersytety we Lwowie i Krakowie są utrzymywane z funduszów państwowych (?), że zatem Galicya nie ma do nich prawa; oraz zwracano uwagę na okoliczność, że galicyjski adwokat lub lekarz nie będzie mógł znaleść pomieszczenia w innych prowincyach monarchii, jeśli uniwersytety w Galicyi będą urządzone według odrębnych wymagań tego kraju.

Prezydent ministrów dr. Hasner odpowiedział przy tej sposobności na dawniejszą uwagę posła Tintiego, mniej więcej temi słowy: Dla usunięcia nieporozumienia, jakie mogłoby wypływać ze zmowy br. Tintiego oświadczam, że nie uważam za stosowne, aby ustawodawstwo dotyczące uniwersytetów było oddane ustawodawstwu krajowemu, wszelako rząd jeśliby ta kwestya była głównym punktem, wiodącym do rozstrzygnięcia, przyjmie ją jako **kwestyę, którą można rozbierać**

Minister **Giskra** zwrócił w końcu na to uwagę, czy możebną jest rzeczą, by w Galicyi utrzymywano ze środków państwa (?) dwa uniwersytety polskie, przyczem i o to należy mieć staranie, żeby i innym szczepom w kraju nastręczyć środki do kształcenia się.

Bez głosowania zamknięto posiedzenie o godzinie 2. z południa.

Petersburg. *Gołos* otrzymał z Bulgaryi doniesienia dowodzące że propaganda rewolucyjna między Słowianami tureckimi nie ustaje. Podług tych doniesień, pochodzących oczywiście z dobrego źródła, znany dowódca band bulgarskich Chadzi-Dimitry, uwięziony w końcu zeszłego roku w Bukareszcie, uciekł z więzienia i znajduje się z 30—40 towarzyszy w górach Bałkańskich, zkąd wzywa swych spółbraci do walki. Również powstanie dalmackie organa ultrarosyjskie uważają za nieukończone i są przekonania że Morlaki znowu na wiosnę podniosą oręż przeciwko Austryi, znajdując silne poparcie w Bosnii i Czarnogórze.

(Presse).

Kronika.

— Ks. Kuziemski, Biskup chełmski, przybył do Lwowa w piątek wieczorem i zajechał do zięcia swego p. Kowalskiego. *Słowo* donosiło dawniej, że urządzają dla niego pałac metropolitalny.

— *Kraj* odwołuje podaną przez siebie wiadomość o śmierci Barbary Ubrykównej, która, lubo fizycznie zupełnie jest zdrową, umysłowo znajduje się zawsze w jednakowym stanie. Ktoś doniósł rodzinie Barbary, że stał się cud, i że obłąkana do zupełnej przyszła przytomności. Doniesienie to wszakże okazało się najzupełniej fałszywem.

— Dalszy ciąg procesu p. Jana Dobrzańskiego przeciw redaktorom *Dziennika Polskiego* o obrazę honoru.

P. Lam. Przystąpię teraz do faktu 4go, który się odnosi do czasów daleko poźniejszych. Kiedy po zaprowadzeniu stanu oblężenia objawiła się w kraju ogólna reakcya w umysłach i zaczęto myśleć o innej polityce, o pracy organicznej, kiedy wreszcie po upadku ministeryum Schmerlinga, miejsce jego zajął Belcredi i powstała sympatya w narodzie dla Austryi, p. Dobrzański pierwszy pochwycił prąd ten, *Gaz. Nar.* stała się organem polityki utylitarnej i była nim w ciągu trzech lat czy czterech. Politykę taką nazwano poźniej polityką Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego. Postępując tą drogą *Gaz. Nar.* doszła do wielkich wpływów; w kraju i za granicą zaczęto ją uważać za organ Gołuchowskiego, ona bowiem popierała wybor Gołuchowskiego na posła, powitała pochwalnie mianowanie jego na namiestnika, wskazywała urzędników nie miłych krajowi, którychby usunąć należało, i tych którychby potrzeba mianować na miejsce usuniętych, tak że zdawało się ludziom, iż *Gaz. Nar.* jest także organem namiestnictwa, organem półurzędowym. Aby nie potrzeba czytać z roczników *Gar. Nar*, prosiłem o przesłuchanie redaktorów *Dziennika Lwowskiego* pp. Gromana, Jasieńskiego i Romanowicza, który przez jakiś czas był redaktorem tego dziennika, reprezentującego opozycyę i gwałtownie polemizującego z *Gaz. Nar.* Wys. sąd odmówił mi tego, będę więc musiał odczytać niektóre artykuły z *Gaz. Nar.*, chociaż do dobrego pojęcia tej rzeczy należałoby całość mieć na oku; ponieważ stać się może, iż dziennik jaki opłacany przez rząd, przybiera czasem barwę opozycyjną, by nie wpaść w podejrzenie, że służy rządowi. W r. 1868, kiedy ministeryum przez nietaktowne postępownie wobec rezolucyi uchwalonej przez Sejm galicyjski i wywarło silną niechęć w kraju, i hr. Gołuchowski podał się do dymisyi, *Gaz. Nar.* zmieniła nagle swój kierunek na opozycyjny. Ludzie mówili wtedy: p. Beust jest w posiadaniu funduszu dyspozycyjnego 50.000 złr., aby wszystkie dzienniki, które mu są potrzebne pozyskiwał dla popierania swych celów. Póki więc p. Gołuchowski był namiestnikiem i póki mu chodziło o subwencyonowanie pism prowincyonalnych, wskazywał na *Gaz. Nar.* jako najbardziej wpływową do pobierania zapomogi z funduszu dyspozycyjnego. Ja temu wszakże nie wierzę. Faktyczna jednak zmiana a oczywiście z powodu osobistych interesów, zaszła po ustąpieniu Gołuchowskiego. Do tego muszę opowiedzieć mój stosunek do *Gaz. Nar.* Kiedy wniesiono w Radzie państwa rezolucyę, p. Dobrzański wyjechał do Wiednia i polecił nam, aby *Gaz. Nar.* stanęła na takiem stanowisku, że delegacya, w razie nieuchwalenia rezolucyi, powinna Radę państwa opuścić i tym sposobem spowodować wątpliwy bardzo w ówczesnych stosunkach, upadek Rady państwa. Zastosowałem się do polecenia, i kiedy nowo powstały dziennik *Kraj* żądał od delegacyi tylko złożenia mandatów, co w końcu nic nie dowodzi, bo Sejm inną może delegacyę wybrać, prowadziłem z tego powodu bardzo żywą z *Krajem* polemikę. P. Dobrzański w Wiedniu czytywał *Gaz. Nar.* i nigdy nie polecał w listach, by pisać tak jak *Kraj*. Po swoim wszakze powrocie, kiedy mój artykuł uderzający na pseudo-opozycyę *Kraju* był już złożony w drukarni, kazał mi go cofnąć; a gdy go cofnąć już nie można było, napisałem w nagłówku dodatek, że te słowa z poważnych ust idące umieszczamy, lecz nie zgadzając się na zapatrywania autora i zastrzegając sobie do jutra nasze w tym względzie uwagi. Na zgromadzeniu wyborczem, na którem dano wotum nieufności trzem posłom, p. Dobrzański, który osobiście pp. Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego — [illegible] o tę samą politykę ich oskarzył i nie szczędząc potwarzy na Ziemiałkowskiego i jego stronników, żądał, by tenże złożył mandat, ażeby on mógł swoich kandydatów przeprowadzić. — Wspomnę tu także, iż między założycielami klubu rezolucyonistów najgłówniejszym był ks. Adam Sapieha. Koło poselskie tego klubu zobowiązało się popierać wybór ks. Adama do delegacyi; padło nań przy głosowaniu głosów 23, właśnie tyle ile było rezolucyonistów w Sejmie. Księciu przyszło na myśl, iż głosy Rusinów połączone z głosami rezolucyonistów mogłyby mu zapewnić większość, i wystąpił z zarzutem przeciw Polakom jakoby oni Rusinów gnębić chcieli. *Gaz. Nar*, która dawniej zupełnie odmiennych przekonań była w tym względzie, starała się to pokryć i dopiero gdy *Dzien. Polski* wystąpił przeciwko temu, oświadczyła, iż się wyrzeka polityki sapieżyńskiej. Podobnie pochwaliła ona subwencyę na teatr ruski, o którego moskiewskich dążnościach przekonano się poźniej, popierała wniosek Ławrowskiego, żądający rozdziału mieszkańców Galicyi na dwa narody, chociaż pierwej zupełnie się inaczej zapatrywała. To dowodzi, że służyła ambitnemu magnatowi, jak się wyraziłem w art. 42. *Dz. Pol.* Jako właściciele *Gaz. Nar.* figurowali dotąd p. Dobrzański i p. Witalis Smochowski junior, tak było wydrukowane (p. Dobrz. nie!) i my spółpracownicy uważaliśmy p. S. za spółwłaściciela *Gaz.* Nagple p. Dobrzański objął na siebie administracyę i p. Smochowskiemu powiedział, by sobie kaucyę odebrał; złożono zaś nową kaucyę na imię p. Edw. Simona. Dlatego prosiłem, aby przesłuchano p. Simona. Teraz będę prosił o przesłuchanie p. Sznejdera, ekspedytora *Gaz. Nar.*, a obecnie *Dz. Pol.*, którego zapewniał p. Dobrzański, że *Gaz. Nar.* bardzo dobrze stoi, że jej przyobiecali rezolucyoniści wszelką moralną i materyalną pomoc, chcąc go tym sposobem namówić, by do *Dz. Pol.* nie przechodził. — Opozycya *Gaz. Nar.* nie była prawdziwą opozycyą, gdyż tamtego roku zarzucała ona Ziemiałkowskiemu, iż nie występuje z Rady państwa, że powiedział w piśmie do wyborców „nie rzucajmy rękawicy Radzie państwa“, a przecież gdy dziś delegacya tę samą politykę prowadzi, *Gaz. Nar.* krzyku nie podnosi, nie woła, że nam nie trzeba Wallenrodów — To dowodzi jak bezpodstawną była jej polityka. — Proszę o przesłuchanie p. Simona co do okoliczności, że złożył za *Gaz. Nar.* kaucyę w kwocie 6000 złr. — p. Simon jeden z najgorliwszych rezolucyonistów, będący w stosunkach z ks. Sapiehą, może najlepiej tę rzecz wyjaśnić.

P. Rewakowicz zgadza tię z p. Lamem co do faktu.

P. Lam. Przechodzę do stosunków p. Dobrzańskiego z zakładami finansowemi i przemysłowemi. Jest rzeczą znaną że dziś, gdzie wszystko polega na tem, aby świat wiedział o tych instytutach, jak np. banki itd. zwykle się dzieje że się te instytuta krajowym dziennikom opłacają. Raz, płacąc za inseraty, a potem za poparcie moralne. Rozpoczynam mówić od kolei żelaznych dlatego że dziś ma być przesłuchany p. Güntel, chociaż to jest sprawa poźniejsza. Z dzienników naszych wiemy dokładnie co się dzieje w Londynie lub w Nowym Yorku ale np. jak się załamał most pod pociągiem kolei żelaznej, to zupełnie zostało przemilczane przez *Gaz. Nar.* P. Dobrzański nie tai się nawet z tem wcale, że kolej daje mu całoroczny gratysowy bilet pierwszej klasy. To jeszcze byłoby za mało, to byłoby więcej grzecznością niż zapłatą, ale wiem z pewnością że prócz biletu p. Dobrzański otrzymał na kolendę noworoczną znaczną sumę pieniężną. O tem musi wiedzieć albo dyrektor ruchu kolei lwowsko-jasskiej p. Güntel albo sekretarz jeneralny tej kolei p. Offenheim, albo nakoniec p. Liskowetz wicebuchalter. Upraszam więc o przesłuchanie tych świadków. Podobny

stosunek zachodził też z koleją Karola Ludwika i pp. Herz, jeneralny sekretarz tej kolei i Ursprung będą mogli dać autentyczne pod tym względem świadectwo. Pan Rewakowicz przytoczy inne jeszcze fakta dowodzące dla czego *Gaz. Nar.* tak się oględnie i grzecznie wyrażała o nieporządkach na kolei. Ja przytoczę zaś świeże fakta, zaszłe w tym miesiącu, które się być zdają skutkiem owej kolendy noworocznej (wesołość). Dr. Wolski zapytuje czy artykuły lub fakta, które się poźniej zdarzyły, niż był ogłoszony artykuł inkryminowany, mogą być wnoszone. Dobrzański: Ja się zgadzam, niech przytacza. Lam: Dom komisowy banku dla handlu i przemysłu nadesłał do *Dzien. Polsk.* artykuł, użalający się na opieszałość zarządu kolei lwowsko-czerniowieckiej przy ekspedycyi towarów transportowanych z Łużan i z Czerniowiec i przypisujący winę naczelnikom stacyi. Gdy się ten artykuł ukazał w *Dzien. Polskim* d. 11. lut. b. r., następnego dnia *Gaz. Nar.* umieściła bardzo nie zręczną obronę kolei czerniowieckiej, (ustęp cały przytacza). W ten sposób były zawsze traktowane wszystkie skargi na nasze przedsiębiorstwa kolejowe, czego skutkiem to było iż publiczność przestała wierzyć by jaka skarga mogła znaleść miejsce w dzienniku tutejszo-krajowym. Nieraz gdyśmy chcieli zmienić jaki tego rodzaju artykuł, jak ten który przytoczyłem, p. Dobrzański mówił: Nie piszmy tego bo byśmy się mogli narazić na ogromny proces *wegen Gewerbestörung*. Jak się ten most pod Czerniowcami zawalił, myśmy o tem nie pisali, bo mogło się stać *Gewerbestörung* (wesołość). Pan Rucki były dówódzca wojsk powstańczych opowiadał mi iż niejaki p. Klimkiewicz, który był urzędnikiem kolei peszteńsko-szokrockiej widząc tam różne braki i nieporządki, opisał je jak umiał i to pismo oddał pann Ruckiemu, który starał się o umieszczenie tego w *Gaz. Nar.* i odebrał od p. Dobrzańskiego odpowiedź iż tego drukować nie może. Jednocześnie Klimkiewicz stracił miejsce i gdy się uskarzał na to, mówili mu urzędnicy kolei, że to w skutek iż p. Dobrzański powiedział, jakoby on był autorem broszury kompromitującej przedsiębiorstwo. Ten fakt dowodzi jak w blizkich stosunkach był p. Dobrzański z zarządem tej kolei, który pewno nie dla wspierania literatury ojczystej dawał pieniądze (wesołość). Nowo powstały bank hipoteczny we Lwowie potrzebował także by o nim wiedziano w świecie że istnieje. Ponieważ to było pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo uznano za rzecz patryotyczną gorąco je popierać. Z początku wszakże bank ten mało był popierany przez dziennikarstwo krajowe, poźniej p. Dobrzański z zapałem popierać go zaczął. Fakt ten iż p. Dobrzański pobierał znaczne sumy tytułem remuneracyi ze strony banku hipotecznego stwierdzą dyrektorowie tegoż banku pp. Wład. Rieger i dr. Józef Kolischer. Proszę o przesłuchanie tych świadków. Teraz przechodzę do faktu bardzo w swoim czasie głośnego sprzedaży dóbr krajowych. Projekt ten ministeryalny wywołał w kraju wielkie niezadowolenie, a po części w dziennikarstwie wielką burzę. *Gazeta* silnie występowała przeciwko sprzedaży; p. Dobrzański mówił mi iż trzeba silnie uderzać i dał mi oraz do zrozumienia że spółka utworzona w celu zakupna tych dóbr, chce zapłacić różnym dziennikom aby myśl sprzedaży popierały. P. Dobrzański wyjechał do Wiednia; powróciwszy powiedział mi, że już nie trzeba przeciwko temu występować bo tym panom tylko o to chodzi by zakupić Niepołomice, które się dadzą rozdzielić, rozsprzedać *en détail*, ale ponieważ tak się już zrobiło, więc nie trzeba już przeciwko temu występować. Posłuchałem w dobrej wierze i wystąpiwszy dopiero z redakcyi *Gazety* dowiedziałem się, iż do zaprzestania polemiki [illegible] p. Dobrz. to że pp. Kirchmajer i Siemundt przysłali mu 2000 złr. Jako świadkowie są tu powołani p. Witalis Smochowski, który odbierał list z temi pieniądzmi, p. Henryk Rewakowicz, p. Wilhelm Leopolski, p. Teofil Szumski i Schneider. P. Rewakowicz lepiej odemnie ten fakt odebrania pieniędzy opowie bo on i p Leopolski widzieli i czytali list adresowany do *Gaz. Nar.* a zawierający 2000 złr. Wiem jeszcze o przesłaniu p. Dobrz promessy na 100 sztuk akcyi, jeżeli się nie mylę, „*Vereinsbanku*,“ który właśnie się tworzył, ze strony p. Kirchmajera. List ten, myśląc że to artykuł jaki otworzył pan Rogosz. Zresztą p. Dobrzański nie będzie temu zaprzeczał, że list taki odebrał, bo sam się skarzył że zysk mały, gdyż p. Simon dał mu zdaje się tylko po 2 złr., a potem dopiero poszły akcye w górę. Fakt ten stwierdzi p. Rogosz i zresztą sam oskarzyciel zechce w tej mierze przyznać, że nie przesadzam wcale. P. Józef Kolischer wł dóbr może stwierdzić fakt że p. Dobrzański tytułem podwyższenia za podwyższoną pracę moją w redakcyi *Gazety* przekazywał mnie miesięcznie do tego p. Kolischera, która suma pochodziła z remuneracyi dawanych od spółki zawiązanej nie wiem w jakim celu. P. Kolischer potwierdzi to a zresztą p. Dobrz. który się wyrażał sam kilkakrotnie że mnie 150 złr. płaci, chociaż wiadomo administracyi, że ja ztamtąd tylko 100 złr. brałem, więc oczywiście nie dla mnie, tylko dla p Dobrz. dawał pieniądze p. Kolischer a pan Dobrz. mnie tylko przekazał, ażebym miesięcznie odbierał. Prosiłem o zawezwanie p. Oswalda Hönigsmanna by stwierdził tę okoliczność, że w tutejszych kołach finansowych panuje to mniemanie, że pan Dobrz. popiera różne finansowe operacye i zakłady finansowe. Pan Hoenigsman nawet w pismach publicznych chociaż w formie bardzo oględnej wystąpił z tem oświadczeniem. Teraz proszę, by p. Rewakowicz mógł dać wyjaśnienie o tych 2000 złr. przez p. Kirchmajera przekazanych p. Dobrz. P. Rewakowicz: Wczoraj dowiedziałem się szczegółu dotyczącego sprawy kolei Karola Ludwika. Niejaki p. Kozakiewicz również podówczas przedsiębiorca kolei żelaznej Karola Ludwika a obecnie przy tarnopolskiej, miał się wyrazić w kole znajomych że za udzielenie broszury kolei żelaznej pan Dobrz. otrzymał 500 złr. Przewodniczący: Więc się pan powołujesz na p. Kozakiewicza w Tarnopolu. Rewakowicz: Nie obstaję przy tym punkcie ponieważ jest trudność w sprowadzeniu tego świadka. (D. c. n.)

— W dziennikach tutejszych spotykamy po kilkakrotnie powtórzony wyraz: spekać się pieniędzy; ponieważ pomimo usilnych chęci nie możemy pojąć tego dziwnie brzmiącego wyrazu, śmiemy się zapytać szanownych redakcyi tych dzienników o jego prawdziwe znaczenie.

— *Zupę rumforcką* rozdaje Towarzystwo św. Wincentego tak jak przeszłego roku przy furcie klasztoru OO. Karmelitów. Osoby chcące się przyczynić do tego miłosiernego dzieła raczą datki swoje składać w sklepie p. Drexlera (naprzeciw katedry) albo w księgarni pp. Seifartha i Czajkowskiego (w rynku) gdzie także bilety na zupę po 5 cnt. za porcyę nabyć można.

Przegląd polityczny.

Czwarte posiedzenie komisyi rezolucyjnej poświęcono rozbiorowi ustępu *d* 3go punktu rezolucyi, o ustawodawstwie w sprawie szkół ludowych, gimnazyów i uniwersytetów, które na przyszłość ma należyć do kompetencyi Sejmu lwowskiego. Po szczegóły odsyłamy do sprawozdania wyżej umieszczonego. — Ministrowie, po oświadczeniu Dra Grocholskiego, że Galicya do ustawodawstwa szkolnego największą przywiązuje wagę okazali się jeszcze bardziej skłonnymi do zgody. Jednakże z słów prezesa gabinetu dowiadujemy się, że deklaracye ministeryalne nie są na teraz ani stanowcze, ani bezwarunkowo obowiązujące.

Dr. Rechbauer usunął się do Gracu na kilka dni, aby tam wypracować projekt ugody między rządem i Galicyą. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się między 4. i 5. marca, a wtenczas zapewne dalsze obrady nad szczegółowemi punktami rezolucyi zostaną przerwane i nastąpi dyskusya projektu Rechbauera, doprowadzająca do eskamotowania rezolucyi lub przyspieszenia układu.

Zamknięcie Rady państwa ma nastąpić w kwietniu; w maju zaś rozpocząć się mają sesye Sejmów krajowych.

Rieger i Sladkowsky w długim liście odrzucili zaproszenie p. Giskry. Podług *Pressy*, Dr. Rieger powołał się na uroczyste deklaracye piątki ministeryalnej, po których niepodobna przyjąć, aby ci sami ludzie powzięli szczery zamiar zapełnienia przepaści istniejącej między rządem i Czechami, do czego potrzeba mężów spokojnych, bezstronnych, cierpliwych i wytrwałych, oraz udziału korony. Nadto w podobnej pracy powinni wziąć udział reprezentanci Morawii. W końcu dwaj przewódzcy Czechów oświadczyli swą gotowość do układów rokujących prawdziwe owoce.

W teoryi Rieger i Sladkowsky mają zupełną racyę, a p Giskra zbiera co posiał. Jednak naszem zdaniem, Czesi powinni byli przybyć do Wiednia i nie odrzucać propozycyj ministeryalnych. Przyjazd nie obowiązywał ich do niczego, i nie pozwalał zaliczać do obozu nieprzyjednanych. Zresztą był to najpolityczniejszy sposób wyjścia z labiryntu biernej opozycyi.

Gabinet Olliviera odniósł nowe zwycięztwo w Ciele prawodawczem, w kwestyi kandydatur oficyalnych. Ollivier zrzekł się ich w imieniu rządu; co zapewne tłumaczyć należy tak, że rząd na przyszłość nie będzie wywierał na wyborców takiej pressyi, jaką posługiwali się prefekci za czasów pana Rouher. Polecenie kandydatów rządowych miało miejsce zawsze, sam Juliusz Favres robił to, jako podsekretarz spraw wewnętrznych. Rząd ma do tego prawo i obowiązek, i nie może z założonemi rękami przypatrywać się kampanii wyborczej, od której jego egzystencya zawisła.

Rząd rumuński rozpoczął układy o zawarcie konkordatu z Patryarcha greckim w Konstantynopolu. Biskupów będzie rząd przedstawiał a Patryarcha mianował.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 27 lutego. Wieść o podniesieniu przez hr. Daru artykułu 5go traktatu prażskiego, była bezzasadną. Owszem słychać, że ze strony pruskiej miano się oświadczyć, iż uregulowanie sprawy Szlezwiku północnego jest kwestya czasu. Wskazówka ta miała nastąpić z powodu postawy gabinetu szwedzkiego.

Paryż 27 lutego. *La Liberté* pisze: W tutejszym świecie dyplomatycznym uważają odwiedziny Arcyksięcia Albrechta za oznakę przymierza austryacko francuzkiego, na które mianowicie dyplomacya angielska przyjaznemi spogląda oczami. Arcyksiąże prawie codziennie zdaje cesarzowi w Wiedniu raporta.

Konstantynopol 26. lutego. Nowe zgromadzenie dysydentów ormiańsko-katolickich dla porozumienia się nad zachowaniem się wobec spodziewanego przyjazdu delegata papieskiego monsignora Pluyn i telegramów kardynała Barnabo do arcybiskupa tutejszego Hassuna, postanowiło wytrwać przy uchwale swojej z d. 6. lutego, która obstaje przy przywilejach kościoła ormiańskiego i obowiązkach jego względem Porty.

Washington 25. lutego. Senat uchwalił rezolucyę przeciw powiększeniu ilości pieniędzy papierowych.

Paryż 28 lutego. *Monitor* (nieurzędowy) mówi: Według listu z Rzymu, oczekują tam nowego kroku gabinetu tuileryjskiego, aby powstrzymać Papieża i Sobor od wszelkiej uchwały niezgodnej z zasadami prawa publicznego Francyi. Francya obstawałaby szczególniej przy konieczności zapewnienia swobody objawiania się wszelkiej opinii na Soborze reprezentowanej (jakby jej nie było! *P. R.*)

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 28. lutego.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	236	—	237	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	206	50	207	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	105	—	107	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	86	—	86	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	—	76	60
Banku hypot. galic. 6%	89	75	90	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	50	74	00
〃 w. ks. Krakow.	—	—	—	—
〃 ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.	—	—	—	—
〃 〃 Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	73	5	81
Dukat cesarski	5	79	5	84
Napoleondor	9	86	9	92
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
〃 papierowy	1	50	1	50¾
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	83
Srebro	121	50	122	50

(Pozycje I–III: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	10
Żyto	160	4	—	4	15
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	70	4	75
Owies	100	3	—	3	15
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	3	90	4	—
Koniczyna	180	50	—	52	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	50	5	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 28. lutego 1870,

godz. 1. min. 45 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 88 25. Akcye banku anglo-austr. 333 — Anglo węg 97.75 Akcye Karola Ludw. 235 50. Kolej siedmiogrodzka 168 —. Kolej południowa 244 10. Kolej alföldz. 174.25 Kolej państwowa 378 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 206.75 Kolej węg. półn-wsch 165 50 Kolej północna 212.50. Kolej Rudolfa 164 — Kolej węg wschodnia 96 25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 60 Losy 1864 r. 120 90 Kolej Nadcisańska 243 50

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.